Poczta opłacona zgóry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardta mec., A. Burschego prof. gim. im. M. Reia, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 2 złote kwartalnie. Pojedynczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Prutka 27.

Wychodzi raz na tydzień o o o w niedzielę o o o
Ogłoszenia: Kolumna ćwiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VII. WARSZAWA, DNIA 14 LISTOPADA 1926 R. Nr. 46.

Numer poświęcamy młodzieży ewangelickiej.

Jedyny skarb i ostoja.

> Kogóżbym innego miał na niebie? I na ziemi oprócz ciebie w nikim innym upodobania nie mam".
>
> Psalm 73, w. 25.

Nie w dostatkach i w powodzeniu zrodziło się, to słowo.

„Zaisteć dobry jest Bóg Izraelowy, tym, którzy są czystego serca. Ale nogi moje mało się były nie potknęły, gdym był zawiścią poruszon przeciwko szalonym i widział szczęście niepobożnych. W pracy ludzkiej nie są, a kaźni, jako inni ludzie nie doznawają. Chciałem tego rozumem doścignąć, ale mi się to trudno zdało. Zgorzkło serce moje, zgłupiałem był, a nicem nie rozumiał.

A wszakże zawżdy byłem z Tobą, boś mię trzymał za prawą rękę moję. Według rady swej prowadź mię, a potem do chwały przyjmiesz mię. Kogóżbym innego miał?"

Takiemi torami biegła myśl śpiewaka starotestamentowego. Musiał najpierw stoczyć bój ze złem otoczeniem i z swoją własną złością. Nienawiść, zazdrość toczyła jego serce, chciał zwątpić o sobie. Wówczas uprzytamnia sobie, że przecież ma skarb, którego tamci nie mają; ma towarzysza i opiekuna, który go nigdy nie opuszcza; opuszczonemu przez ludzi rękę podał; zatrwożonego podźwignął, słabego umocnił. „Ciało moje i serce moje ustaną, ale jednak Bóg jest skałą moją i dziełem moim na wieki."

Gdy śpiewał i doznał swego niedostatku, wówczas dusza wzniosła się wyżej do Boga i mocniej się jego uchwyciła.

Tak tłumaczymy, iż rodziło się czucie i myśl religijna u pierwszego człowieka. Obraz Boży rozwiał się, człowiek musiał sobie zdobywać ten obraz; w tułaczce musiał szukać drogi i przystępu do Boga, stwarzać i urabiać nowy stosunek do Niego. A sam się rodził na nowo; z gliny i prochu, z martwego, znikomego tworzywa, stawał się duszą Bogu żyjącą. Dusza Boga znalazła i rzekła: Tyś mój skarb, Tyś moja ostoja.

A młody dziś nie może inaczej, jak tylko również iść przez szukanie.

Dziecko bierze wszystko z ręki matki i ojca. Matka roztacza nad niem pierwszą opiekę; podaje pokarm macierzyński, a dorastającemu udziela chleba powszedniego. Rodzice czuwają nad niem, by mu się nic złego nie stało. Dziecko żyje z ręki rodziców, a niejedno w dostatkach niemal opływa. Źle czynią rodzice, gdy z przed dziecka usuwają wszelkie trudności i nigdy mu nie pozwalają łamać się z niemi. Wyrosną na lalki, o które zawsze bać się będzie trzeba, by się nie stłukły.

Ale chociażby dziecko już za młodu musiało próbować swych sił, iluż przecież idzie mu z pomocą, osłania je od złego, nie pozwala mu cierpieć!

I jakaż to może być ta religja dziecka, dziecka szczęśliwego, kochanego, otaczanego modlitwą i opieką! Dziecko wesołe, pogodne, najlepiej odczuje modlitwę dziękczynną. Bierze tyle dobrego, jakóżby nie miało na każdy dzień dziękować i matce i ojcu, a nadewszystko Bogu, Ojcu niebieskiemu. I chociażby nawet zło miało je dotknąć, dopóki dzieckiem jest, nie wierzy w zło; nie wierzy, żeby mu zło miało zaszkodzić. Traci ojca, traci matkę i może jeszcze nie wie, że zło je spotkało. Jakże szczęśliwe lata, gdy zawsze liczyć można na czyjąś opiekę! Jakże dobrze, kiedy żyjącemu we wszystkie dni sprzyja pogoda!

Ale i tego człowiek cenić nie umie. Dopiero, gdy ból dogniecie; gdy spostrzeże się, że chleb nigdy na zawsze nie nasyci, że nieraz trzeba ukrócić sobie dawki lub inni nam jej ukrócą, że w ciele tak pielęgnowanem lęgnie się niemoc, choroba i śmierć; że nawet dusza lgnąca do światła, nieraz w mroki zapada, gdy grzech niby chmura zaciemnia horyzonty; wówczas bądź zapadnie dusza w ciemnościach, bądź też szuka wyjścia z czeluści złego, wznosząc się wyżej, wyżej do słońca i Boga. Gdy ludzie zawiedli i życie zawiodło,

może szuka się dobra niezniszczalnego i na ustach doświadczonego rodzi się nowe wyznanie: „Tyś mój skarb: kogóżbym innego miał na niebie? I na ziemi oprócz Ciebie w nikim innym upodobania nie mam."

W iluż bo rzeczach mamy upodobanie! Otaczamy się niemi: zdobimy niemi domy, życie; bawimy niemi oko, duszę; szukamy ludzi miłych nam, drogich, z którymi nam dobrze przebywać; odżywamy, gdy wśród nich jesteśmy, inni nas mrożą. Dobrze nam z tymi, którzy oparciem nam są. — A jednak najpewniejszym skarbem czy w wieku kwiecia, czy w wieku owocowania jest ci Bóg: On jedynem oparciem, gdy wszystko się chwieje. Tak dawniej rozumieli, tak uczył Jezus. Wszystkie skarby dopiero wówczas stają się skarbem prawdziwym, gdy Bóg się w nich odźwierciadla, i człowiekowi zaufasz, gdy w nim Boga dostrzeżesz.

Kogóżbym innego miał? Dobrze jest nabyć skarb niezniszczalny i stanąć w nienaruszalnej ostoi.

K. Michejda.

Strona społeczna religji.

Zdawaćby się mogło, że strona społeczna religji przestała być zagadnieniem, skoro rozwój ostatnich 2000 lat stwierdza trwałość i siłę organizacyj kościelnych, a coraz dokładniejsze badania religjoznawcze wykazują, że nietylko chrześcijańska religja posiada wielką moc uspołeczniającą, lecz jest to cecha zasadnicza wszystkich religij.

Niestety często zgadnienia rzekomo rozwiązane nie straciły swej problematyczności, a bieg wypadków poucza, że znów należy umieścić znak pytania tam, gdzie według powszechnego mniemania już została ostatecznie postawiona kropka. Zjawiska rzekomo nie podlegające więcej dyskusji zawierają zwykle wielką ilość zagadek.

Pytanie, czy religja musi siłą konieczności posiadać stronę społeczną — stwierdza słuszność przytoczonego prawa. Wbrew dowodom historycznym, obserwacjom życia codziennego, analizie psychologicznej mnożą się głosy, że istotna religja, będąca wyrazem prawdziwej pobożności, jest i pozostać musi indywidualną. Kirkegard, Vinetz, Lhotzky, Joh. Muller w imieniu licznych rzesz, które zerwały ze wszelkiemi kościołami, a jednak chcą posiadać religję, twierdzą, że organizacja religijna czyli Kościół lub zrzeszenie sprowadzają śmierć religijności, przeto pięknem kwieciem może religja zakwitnąć jedynie na gruncie indywidualizmu, nie krępowanego żadną więzią religijną.

Ujście zaś dla swych tendencyj społecznych znajdzie człowiek religijny w pracy dla dobra organizacyj socjalnych, do których z konieczności lub wolnego wyboru należy; im więcej nabierze dzięki religji wartości duchowych, tem owocniejszą będzie jego praca społeczna. W wyniku takich rozumowań niektórzy wybitni pisarze napr. R. Rothe dochodzą do wniosku, że właściwym i ostatecznym celem wszelkiej organizacji religijnej jest, aby ona po przeistoczeniu człowieka stała się zbyteczna.

Naturalnie głosy takie rozlegają się i są słuchane jedynie w obozie ewangelickim, ponieważ kościół katolicki konsekwentnie i stanowczo trzyma się zdania Cyprjana: nie może za ojca mieć Boga ten, kto nie ma kościoła za matkę. Natomiast niejednokrotnie słyszymy z ust ewangelików opinję: dla mnie jest kościół zbyteczny, ja zaspakajam swe potrzeby religijne poza obrębem kościołów.

Często młodzież daje posłuch i darzy swem zaufaniem apostołów indywidualizmu religijnego, ponieważ dążenie do swobody, do wolności cechuje młodzież, a z drugiej strony formalizm, kładzenie nacisku na stronę zewnętrzną, powierzchowność, obłuda niektórych zwolenników kościelnej pobożności budzą niesmak, a nawet odrazę. Staje więc młodzież po stronie Schillera, który na pytanie: jaką wyznaje religję, odpowiada: żadnej, a to w imię religji! Naturalnie słowa te dotyczą tylko tego odłamu młodzieży, dla której religja nie jest przeżytkiem, a opatrzność zboczeniem psychicznem. Istotnie indywidualizm religijny jest w pewnych granicach uzasadniony i konieczny, przedewszystkiem w chrześcijaństwie; nie będzie on wymagany, ani uprawiany w tych religjach, gdzie jej podmiotem jest rodzina, ród, szczep, naród lub państwo. Ściśle bowiem przestrzeganie przepisów, wynikających z przymierza, zawartego między Bogiem a daną gromadą społeczną, będzie w tym wypadku dowodem wystarczającym, że jednostka posiada religję. Prawdziwa jednak religijność rozsadza zamiki obrzędowego formalizmu i może znaleźć zadowolenie jedynie w bezpośredniem duchowem obcowaniu z Bogiem.

Dlatego Chrystus Pan szukał religji we wnętrzu ludzkiem, a toczył śmiertelny bój z przedstawicielami form, pozorów i obłudy. Czy jednak odrzucił On stronę społeczną religji? Postawiwszy człowieka wobec Boga, kazał mu zapomnieć o bliźnim?, czy nie zwiastuje nam radosnej nowiny o przyjściu Królestwa Bożego? Przecież Królestwo Boże jest ośrodkiem Ewangelji Chrystusowej. Obok więc strony indywidualnej Chrystus z niezmienną siłą kładzie nacisk na jej charakter społeczny, na religijną wartość zespołu wierzących. Podmiotem religji Chrystusowej jest wprawdzie jednostka, lecz zrzeszona z innemi w ciało Chrystusowe.

Niezwłocznie nasuwa się pytanie o stosunku między owem idealnem Królestwem Bożem a empiryczną organizacją kościelną; możnaby się bowiem zgodzić, tak twierdzą, na znaczenie Królestwa Bożego, jako społeczności religijnej, lecz z tego jeszcze bynajmniej nie wynika, aby empiryczne zespolenie religijne posiadało wartość i przeto było konieczne.

Obecnie nie zamierzam dać odpowiedzi na to pytanie z punktu widzenia biblijnego, a jedynie psychologicznego. Rzeczywisty indywidualizm religijny byłby możliwy tylko wtedy gdyby wszyscy ludzie religijni byli genjuszami religijnymi; wtedy każdy tworzyłby własną religję, żył podług niej, i nie miałby ani chęci, ani możności zyskiwać dla niej wyznawców. W rzeczywistości jednak religja, szczególnie chrześcijańska jest zjawiskiem społecznem; jej życie przechowywane w sposób rozmaity budzi oddźwięk w duszy dziecka; dzięki społeczności religijnej życie to zaledwie kiełkujące nabiera mocy ostatnia się i siły rozwoju. Konieczność zmusza życie to, uosobione w słudze Chrystusowym, oddziaływać znów na otoczenie, i w ten sposób nawiązują się liczne nici, których połączeniem iześrodkowaniem jest zbór, a następnie kościół, jako całość.

Bez tej atmosfery społecznej życie religijne nie może się ani ostać, ani rozwinąć i pogłębić; dlatego zrzeszenia religijno-kościelne młodzieży mogą i muszą posiadać wielkie znaczenie wychowawcze.

K. Serini.

Wilno.

Gdy o Wilnie mowa i do Wilna jedziemy, jak żywo staje mi w pamięci ta gruba księga, z której ojciec czytał kazanie w dzień niedzielny lub świąteczny. Kto nie poszedł do kościoła w Cieszynie, oddalonego o dwie godziny drogi, ten zasiadał do tego nabożeństwa. Śpiewaliśmy pieśń jedną i drugą, bywało i trzecią, potem ojciec czytał kazanie, pieśń i cicha modlitwa kończyła nabożeństwo.

Księga, o której mowa, była to: „Ks. Samuela Dambrowskiego, pasterza Kościoła ewangelickiego nieodmiennej augsburskiej konfesji w Wilnie, dozorcy zborów Bożych w Litwie, we Żmudzi etc.: **Kazania albo Wykłady Porządne** świętych ewangelji niedzielnych przez cały rok. Z Pisma św. i doktorów kościelnych, według starożytnej nauki i porządku prawdziwego chrześcijańskiego Kościoła, na cześć i na chwałę wielkiego Boga i Zbawiciela Jezusa Chrystusa zebrane". Księga posiadała także wizerunek, przedstawiający Dambrowskiego, stojącego u stołu przed półką, pełną

książek, jedną ręką trzymając księgę, drugą opierając o krucyfiks. Księga ta składała się z dwóch części. Pierwsza obejmuje kazania na niedziele i święta główne. (576 stronic dużej ćwiartki), druga obejmuje kazanie na dni świętych, dawniej przez ewangelików obchodzonych, Andrzeja, Barbary, Mikołaja, Łucji, Stanisława, Anny, na podwyższenie Krzyża, Cecylji, Katarzyny i wielu, wielu innych, historję o męce i śmierci Jezusowej, kazania pogrzebowe i t. d. (595 str.). — Wydanie 8, ostatnie, w Poznaniu 1896.

Jakkolwiek jako dzieci dziwiliśmy się nieraz niektórym ustępom tej księgi, zastanawialiśmy się nieraz nad opowiadaniami o różnych cudach, pytaliśmy się, jakim sposobem ów rumak Aleksandra Wielkiego Bucefał, oceniony na ośm tysięcy i siedemset koron wchodzi w kazanie na pierwszą niedzielę adwentową, przecież przemawiał do nas ten prosty wykład ewangelij niedzielnych, zakończony modlitwą.

Księga razem ze śpiewnikiem ks. Heczki, dawniej ks. Trzanowskiego i z Biblją Świętą, to obok kościelnych nabożeństw był najważniejszy pokarm całego ludu ewangelickiego. Wydawca pisze, że księga ta znajdowała się też w pewnym klasztorze; zakonnicy postanowili ją spalić, rzucili ją do pieca, w ogień, ale nazajutrz znaleziono księgę nienaruszoną.

„Tak księgę tę, która z niebieskiego ognia swój wzięła początek, ziemski ten pożar nie miał zniszczyć, a raczej oziębłe w miłości ku Słowu Bożemu miała rozgrzać serca". Pierwsze wydanie wyszło w Toruniu 1621 r., w czasie, kiedy Dambrowski już był pastorem wileńskim. Księga jego przedewszystkiem z Wilnem się łączy. Przez nią uczyliśmy się w stronę Wilna patrzyć.

Lecz to dawne czasy. Tłumaczono nam, że to obca, niepolską fala bryznęła na ziemię polską i takie twory wydała. Przeważająca większość narodu poszła za głosami rzymskimi. Tłumaczono nam z katedr niemieckiej ewangelickiej teologji, że reformacja w Polsce była tylko ogniem słomianem, że upaść musiała, tak jak ogień słomiany rychło przygasa; powiedziano: upadła reformacja w Polsce, a potem „rozpoczęła się polska gospodarka"; że naród polski niezdolny do myśli samodzielnej.

A jednak ostał się ten naród. Mówią, że ostał się dzięki kościołowi katolickiemu, który go ustrzegł od wynarodowienia, na prawo i na lewo, na wschód i na zachód.

Zdawałoby się, że w tem jest prawda. A jednak ograniczenie polskości do katolicyzmu polskiego pomniejsza naród. W każdym razie nas do polskości nie ciągnął, ani nie wiąże nas z nią katolicyzm polski, tylko raczej ból polski, raczej to szukanie wyższych prawd, gorąca tęsknota do życia ewangelickiego u tych ludzi, którzy bądź co bądź pozostawali w rozterce z obrządkowością, wystawnością Kościoła katolickiego, obok ceremonjału nie mogli się doszukać duszy chrześcijańskiej w Polaku. Wyszedłszy z polsko-katolickiego ludu zatęsknili do Ewangelji.

I znowu myśl wiodła nas do Wilna, na ziemię litewską. Kościuszko, Towiański, Mickiewicz! Wszyscy z tamtych stron; z pogranicza ziemi wschodnich i zachodnich, z pogranicza dwóch wyznań chrześcijańskich i dwóch światów. Wszyscy tułacze, zmuszeni opuścić granice swej ziemi, pędzeni i szukający oparcia dla siebie i dla całego narodu. Zabraniano nam o nich mówić. O nich myśleć nie mogli zabronić. Lecz jakaż jest ich myśl? Ludzie z narodu lubili nam ich myśli przedstawiać jako zboczenie. Nie mogli sobie dać rady z kolumnami duchów dobrych i złych, o których raz Towiański mówił w przyjacielskiej pogawędce. Nie umieli pojednać się z wołaniem Mickiewicza o Ewangelię. Mówiono: Kościół daje tę Ewangelję; a tamci czekali, by naród ukochał Ewangelję, by wziął objawienie Ewangelji.

I przychodziły na nich chwile objawienia. Narodowy bój włożył im w usta słowo narodowe, religijne. Do Ewangelji! I pili w zapamiętaniu i rozpalali dusze. Promień buchnął, widoczny na kręgi szerokie. Z pochodnią przed narodem kroczyli. A więc nie polska gospodarka, ale polskie czucie, polskie słowo; chciałoby się rzec, polskie objawienie w rzędzie objawień, jakie po kolei wzięły i biorą narody. — Ale czy tylko polski szał, czy tylko polski ogień słomiany.

Głosy i odgłosy.

W życiu naszego narodu coraz poważniejszy wpływ wywiera Liga katolicka. Ponieważ lwowska „Gazeta Kościelna" daje w numerach październikowych zarys powstania Ligi, podajemy za nią dzieje tej organizacji. Według wzmiankowanego źródła zaczątki Ligi powstały w Związku Kapłanów „Unitas" w Poznaniu w czasie, kiedy klęska Niemiec już nie ulegała wątpliwości, przed wybuchem rewolucji w jesieni 1918 r. Zarząd „Unitas" wzywał do niełączenia wieców katolickich z wiecami politycznemi i do niedopuszczania rozpraw stronniczo-politycznych, a już w roku 1920 kardynał — arcypiskup Dalbor nawoływał do tworzenia szerokiej organizacji katolickiej wobec słów padających na posiedzeniach sejmowych z zapowiedzią walki przeciwko kościołowi, i w obawie prześladowania kościoła katolickiego.

Już z tych danych wynika, że jakieś słowa krytyki kościoła rzymskiego w sejmie stały się pożądanym pretekstem do stworzenia organizacji, przygotowywanej od dwóch lat i wzorowanej na podobnych statutach organizacyj we Włoszech, Niemczech i Francji. Mamy tu więc do czynienia z ogólnym ruchem katolickim.

Cel został określony jako „zrzeszenie katolików obojga płci, celem uświadomienia religijnego i stosowania zasad katolickich w życiu oraz opiekowania się sprawą i akcją katolicką". Jako środki przewidziane są wiece parafjalne, zjazdy dyecezjalne, prasa katolicka, piśmiennictwo i wydawnictwa, czuwanie nd duchem szkolnictwa w myśl interesów kościoła rzymskiego, opieka nad wychodźcami i gromadzenie środków materjalnych. Liga katolicka, jak mówi autor artykułu, ks. Józef Prądzyński, „dąży poprostu do tego, żeby stać się seminarjum dla katolickich działaczy i bojowników świeckich, sprawnem narzędziem dla XX. biskupów i pomocą świecką w duszpasterstwie".

Trzeba być wdzięcznym ks. Prądzyńskiemu za szczere i jasne postawienie sprawy. Świeccy katolicy zapytywani w tych sprawach odpowiadają, iż „w nas tak jest, świeccy płacą, a księża rządzą". Pod tym względem nic się nie zmieniło; jak dawniej tak i teraz mają być sprawnem narzędziem dla XX. biskupów. Konkordat, zawarty za sprawą byłego ministra oświecenia i wyznań religijnych p. Stanisława Grabskiego, ułatwia osiągnięcie celów Ligi Katolickiej. Księża katoliccy są jeszcze bardziej wydani w ręce biskupów od chwili, gdy pensje dla całej djecezji są wpłacane przez skarb na ręce biskupa. Ogromna organizacja Ligi, sięgająca wgłąb społeczeństwa aż do parafji, ma oddziaływać na wszystkie grupy i być wszędzie obecną i czujną na każdy ruch niedogodny. Wszyscy mają zostać owem „sprawnem narzędziem". Narody w większości swej katolickiej mają stać się podobnemi do społeczeństw średniowiecznych, kiedy kościół przenikał całe państwo i brał udział i regulował wszelkie objawy życia narodowego.

Liga katolicka rozwinęła żywą akcję. Dowodem są liczne zjazdy katolickie od r. 1920. Ogólno-polski zjazd w Warszawie w sierpniu r. b., prosił episkopat polski, by wziął pod rozwagę i wydał odpowiednie statuty, któreby określały nie tylko cele i sposoby działania Ligi katolickiej, ale także jej organizację w djecezjach i w całym kraju.

Katolickie społeczeństwo cywilne zachowuje dotychczas pewną rezerwę. Ks. Prądzyński skarży się, iż niektóre partje polityczne, zwłaszcza robotnicze i włościańskie, ustosunkowały się do Ligi z niedowierzaniem i nieufnością:

W Paryżu przemówił Towiański do braci emigrantów: „Z woli Bożej opuściłem ziemię urodzenia i przychodzę do was, rodacy, abym wam pierwszym zapowiedział, że wypełniły się już czasy i wybiła godzina zlitowania Bożego, że przybliżyło się Królestwo Boże i pewniej wspierać będzie w człowieku czystą cząstkę Bożą, tę iskrę ognia Chrystusowego przez wieki gaszoną, uciskaną, prześladowaną“ (w kościele Notre Dame, 27 września 1841 r. o godz. 8½ rano).

Powiedzmy, że nas te wołania nic nie obchodzą. Powiedzmy, że nam są obce. Powiedzmy, że to, o co oni wołali, my już mamy. Powiedzmy, że to wołanie już dawno przebrzmiało i dziś już się go dosłuchać nie można. Któryś byłeś w Wilnie, czyś nie słyszał tego wołania? Jeżeliś nie słyszał, to ci Wilno obcem zostanie. Sprzeczaj się o twoje troski; nie wyjdziesz pokrzepiony z narad.

Ale nie wsłuchiwać nam się tylko. Chcielibyśmy dać pytającym się odpowiedź. Najpiękniejszy owoc byłby ten, by się zeszły wołania. Byłby to cud, byłaby to łaski godzina.

K. Michejda.

Obchód Reformacji w Krakowie.

Jak w inne lata, tak i w tym roku Zbór Ewangelicki w Krakowie obchodził uroczyście pamiątkę Reformacji. Odbyły się dwa nabożeństwa w kościele: o 9-ej rano wojskowe, odprawione przez ks. płk. Grycza, o 11½ cywilne, odprawione przez ks. Niemczyka. Podczas obu nabożeństw śpiewały chóry: mieszany Towarzystwa Młodzieży Ewang. i męski Towarzystwa Akademików Ślązaków „Znicz“ oba pod batutą p. Bergera. Po południu o godz. 5-ej odbył się urządzony staraniem połączonych Towarzystw: Koła Polskich Ewangelików i Tow. Młodz. Ewang., w szkole naszej piękny wieczorek reformacyjny, na który zebrała się liczna publiczność ewangelicka. Program wieczorku był bardzo starannie opracowany. Słowo wstępne wygłosił p. Ciompa, wskazując na wielki pożytek wewnętrzny obchodzenia świąt kościelnych, zwłaszcza święta pamiątki Reformacji, które krzepi nam ducha i przypomina, iż tylko wytrwanie przy swoich najgłębszych przekonaniach uchroniły przodków naszych od zatonięcia w morzu szerzącej się niewiary. Po słowie wstępnem chór Tow. Młodz. odśpiewał dwie pieśni reformacyjne, a następnie ks. pastor Niemczyk wygłosił referat: „Franciszek z Assyżu jako reformator kościoła“. Chociaż dziwnem mogłoby się wydawać, mówił prelegent, — iż na wieczorku reformacyjnem mowa jest o świętym katolickim, którego jubileusz 700-letni z takiem namaszczeniem i rozgłosem obchodził w tym roku kościół rzymski, przecież i my ewangelicy musimy przyznawać się do świetlanych postaci z historji kościelnej, a taką jest też postać Franciszka z Assyżu, który zresztą, jak się ogólnie dziś przyjmuje, tylko wskutek wielkiego nieporozumienia został świętym katolickim. Prelegent wskazał dalej, iż Franciszek bardzo dalekim był od ideologji kościoła katolickiego, a właśnie nawet przez bezpośrednią łączność z Chrystusem, czerpanie mocy życiowej w Ewangelji, był starszym bratem Wiklefa, Hussa, Lutra — i jako takiemu mamy prawo, owszem obowiązek, złożyć hołd nawet w święto reformacyjne. Potężny męski chór „Znicza“ i piękne solo tenorowe p. Matuszyka niemało przyczyniły się do podniesienia uroczystego nastroju. Najpiękniejszym wszakże punktem programu było solo skrzypcowe z akompanjamentem fortepianu p. profesora Konserwatorjum Muzycznego Petersa i jego małżonki, którzy od dłuższego czasu stale występują ze swą cudną muzyką na wszystkich naszych wieczorkach ewangelickich i uroczystych nabożeństwach w kościele i przyczyniają się tem do wzbogacenia wewnętrznej treści wszystkich naszych obchodów.

W słowie końcowem p. Kajzar serdecznie podziękował wszystkim zebranym za przybycie, wyrażając nadzieję, iż i nadal nasi ewangelicy krakowscy będą tak licznie zbierać się na podobnych wieczorkach, jak na reformacyjnym w tym roku. Bo naprawdę po raz pierwszy tylu widzieliśmy gości — i śmiemy przypuszczać, że nie wracali uczestnicy bez przyjemnych wrażeń do domów swoich — i że i ten obchód przyczynił się do wzmocnienia przywiązania do naszego drogiego dziedzictwa Reformacji.

Ks. Wiktor Niemczyk.

głosiły, że jest jarzmem księżo-pańskiem. Inne jak ultrakonserwatywne koła, grupujące się koło krakowskiego „Czasu“, a sfederowane z wpływami polskiego socjalizmu i masonerji“ przeszły świeżo do ataku na Ligę. Atak ów jest wspomagany w Niemczech przez organ centrum katolickiego „Germanja“ w Berlinie, a w Warszawie z pewnego środowiska (łatwo się domyśleć skąd) podnoszą się zarzuty, że Liga wyszła z archidjecezji gnieźnieńskiej i powstała pod wpływem okupantów i wzorów niemieckich.

Wynika stąd, iż katolicy świeccy zachowali się więcej jak z rezerwą, bo niekiedy wprost nieprzyjaźnie. Autor sam stwierdza, że „zgodna konkluzja opiewa na wyrok śmierci na Ligę, z której popiołów powstanie nowa“.

Nowoczesne społeczeństwa nie lubią organizacji narodowych, które są cząstkami bezwolnemi jakiegoś centralistycznego ustroju międzynarodowego, a tem właśnie miały być Ligi poszczególnych narodów, pod kierunkiem papieża Piusa XI. Nie można jednakże stwierdzić, że akcja katolicka pozostała bez wyników. Rezultaty jej pracy są, chociaż ujawniała się często poza Ligą, w kołach czysto politycznych. Do nich także należy zwrot w Związku ludowo-narodowym, co miało w następstwie wystąpienie p. Romana Dmowskiego przeciwko reformacji. Tenże przywódca Związku wystąpi z odczytem p. t. „Narody europejskie a kryzys cywilizacji europejskiej“, na VII Zjeździe katolickim, w dniach 6 — 7 listopada r. b. w Poznaniu pod protektoratem nowego prymasa i arcybiskupa ks. dr. Hlonda.

Starzy działacze polityczni mieszają się do spraw religijnych i występują na Zjeździe apolitycznej Ligi katolickiej z referatami, należy oczekiwać, wybitnie programowemi.

Z-i.

Chór Kościelny polsko-niemiecki w mieście Łodzi.

Wyciąg ze sprawozdania za rok 1925/6, w dn. 21.X. 26 r.

Rok ubiegły sprawozdawczy dla Chóru naszego kościelnego polsko-ewangelickiego był rokiem z dodatniemi rezultatami w jego pracy celowej dla rozwoju życia polsko-ewangelickiego w naszych tutejszych ewangel. parafjach. Pomimo tych dość trudnych warunków, w których się znajdują w naszym grodzie Polacy-ewangelicy, jako wcieleni w parafie niemiecko-ewangelickie, w których obdarzeni są nazwą „Ewangelików polskiej mowy“, Chór nietylko że wzrósł liczebnie z 48 na 77 członków czynnych — ale spostrzeżono i skonstatować radośnie możemy, że członkowie ci czynni na tej swojej placówce uzbrojeni są w żywe zainteresowanie, w chęć pracy i zdają sobie w zupełności sprawę z celowości przyjętych na siebie obowiązków. Zapisujący się do chóru jako czynni członkowie, to ludzie przeważnie młodzi (młodzież). Jest to dla nas zjawisko nader pocieszające, zwłaszcza w czasach obecnych zaniku wiary, w których duch czasu z wytężeniem wszystkich swych sił i zasobów podkopuje fundamenty wiary i etyki chrześcijańskiej i godzi swemi zatrutemi strzałami niedowiarstwa w serca, by zniweczyć wszelki szlachetny zaczątek. A wiadomą jest rzeczą, jakie panuje dziś zobojętnienie w sprawach religijnych.

Co do pracy w naszej korporacji powiedzieć można, że na tej placówce jest ona dość ciężka: Polacy ewangelicy, jako mniejszość w parafjach tutejszych ewangelickich, jeszcze nie należycie zorganizowani i nie zrzeszeni, zmajoryzowani przez przeciwny sobie obóz — w sprawach polsko-ewangelickich odczuwają supremację przeciwnego sobie elementu swych współwyznawców w zborze. A zatem i Chór polski ewang. w swych poczynaniach i tutaj nie doznaje tego poparcia, jakie mu jest niezbędne. Praca chóru w roku sprawozdawczym uwydatniła się: w ćwiczeniach śpiewu, w urządzaniu odczytów, w występach Chóru przy nabożeństwach w kościele, przy ślubach, pogrzebach i innych okolicznościach charakteru religijnego. W łonie Chóru Koło Pań w miarę możności zajęło się losem biednych i bezrobotnych rodzin polsko-ewangelickich, których obdarzano przyodziewkiem dla ich dzieci i produktami żywnościowemi. Chór urządzał wieczorki (herbatki familijne), przyjmował w celach dobra sprawy konfirmandów polskich po uroczystości konfirmacyjnej, wysyłał delegatów na zjazdy T-wa Polsk. Zb. Ew. Wieczorki miały ten cel, by bliżej zapoznać się z wszystkimi Polakami ewang. w tutejszych Zborach, zbliżyć i skupić się w zwartą i jednomyślną grupę, gdyż „w jedności siła". Jeżeliby ktoś chciał zwrócić swe ostrze krytyki przeciw urządzaniu zabaw w Chórze, to na usprawiedliwienie nasze oświadczamy, że zabawy te miały również cel zapoznania i jednoczenia się Polaków Ewang., a osiągnięte z zabaw zyski pieniężne poszły na zasilenie funduszu Chóru, na pokrycie jego wydatków utrzymania, na które nie wystarczają skromne składki członkowskie i że po uczciwej pracy pracownikom należy się i rozrywka, a młodzież ma swe prawa. Rozwijamy w sercach naszych uczucia religijne, pielęgnujemy takowe w miarę sił i możności i chcemy niewzruszenie stać na straży wszelkiego dobrego tonu, lecz nie jesteśmy zwolennikami przesądnego doktrynerstwa w sprawach etycznych. Wszak zabawy były pod opiekuńczem okiem Zarządu w Chórze. Do nadmienienia zasługuje: a) że dyrygent Chóru, p. O. Szyller, na lekcjach śpiewu pracuje bardzo sumiennie i z zapałem. b) Administracja Chóru i zarządzenia przy urządzaniu wieczorków i zabaw wymagają sporo inicjatywy i dużo pracy. Duszą w tym dziale są: p. Aleksandrowa, p. Knotowa, p. Rorkowa i p. Aleksander z pp. Puszem i E. Szyllerem. Dalecy jesteśmy w Chórze Kościelnym od jakichkolwiek samochwał lub przypisywania sobie jakichbądź zasług, lecz w imię dobra sprawy stwierdzić możemy fakt: że jeżeli zwrócimy uwagę na dodatnią stronę budzenia się życia duchownego w naszym miejscowym odłamie polsko-ewangelickim, czy to w postaci religijności, czy też uświadomienia co do przynależności nacjonalnej — że te objawy, choć są jeszcze w skromnym zaczątku, są poczęści rezultatami intelektualnych poczynań Chóru, przez urządzania częstszych odczytów, pogadanek religijnych, przy pomocy i współpracy tych pojedyńczych księży, którym sprawa polsko-ewangelicka leży na sercu i gorąco ją popierają — i żadnego zaprzeczenia temu postawić nie możemy, że powstały one drogą cichej pracy tej skromnej, kulturalnej placówki. Wydarzeń w Chórze, zasługujących na szczególną wzmiankę, w roku sprawozdawczym nie było. Stan majątkowy Chóru jest zdolny pokryć wydatki połączone z jego utrzymaniem. W składkach członkowskich cokolwiek zaległości.

Jeżeli chodzi o liczby w sprawozdaniu, to te przedstawiają się następująco:

1) Członków czynnych — 77 (w tem nowych 20, starych 48); 2) Członków nieczynnych popier. — 100; 3) Lekcyj śpiewu było — 59 (z przeciętną frekw. 39); 4) Przećwiczono pieśni — 27 (w tem nowych 12, powtórz. 15); 5) Chór występował — 22 razy: a) w kościele przy uroczystościach—9 razy; b) na ślubach—2 r.; c) na pogrzebach — 8 razy; d) na wieczorkach — 3 razy. 6) Odczytów wygłoszono — 19, prelegentów było 8, a mianowicie: 1) ks. profesor Szeruda, 2) ks. prof. Michejda, 3) Dyrektor Michejda, 4) Inż. Gundelach, 5) p. Gundlachówna, 6) p. Ludwig, 7) p. W. Keppe, 8) p. Pusz. 7) Podczas wakacyj odbyło się 6 wycieczek (frekw. przec. 30 osób). 8) Koło Pań liczy 18 osób. 9) Obdarzono przyodziew. i żywn. 20 rodzin polsko-ewangelickich. 10) Na zjazdy wysłano 4 osoby. 11) Posiedzeń Zarządu było 15.

MAJĄTEK CHÓRU.

Papiery wartościowe: a) dolarówek 90, b) gotow. 381.93 zł. — 1191.93 zł. Zaległości w skład. członk.: — 674 zł. Długów niema. Wreszcie nadmienić musimy, że projektem naszym byłoby utworzenie przy Chórze Stowarzyszenia Młodzieży. Urzeczywistnienie i wcielenie w życie tego projektu przekazujemy przyszłym Zarządom.

Zarząd Chóru: prezes W. Keppe, członkowie: H. Radkowa, Knotowa, Knok, Gundlachówna, St. Gundlach, Pusz, E. Szyller, Aleksander.

Prezes Chóru: (—) **W. Keppe.**

Łódź dnia 21.X. (Roczne Zebranie Walne), 1926 r.

Obchód reformacji w Warszawie.

W niedzielę, dn. 31 października zbór nasz obchodził podwójne święto: w święto reformacji w wypełnionym kościele odbyła się ordynacja trzech teologów: Roberta Badkego, Alfreda Frejdego i Arnolda Hammermeistra, przeznaczonych na stanowisko wikarych: pierwszego w Warszawie, drugiego w Radomiu, trzeciego w Zgierzu. Po odprawieniu liturgji przez ks. radcę Lotha, N. P. W., ks. biskup Bursche przemówił na tekst z listu do Hebr. 13, w. 8, 9: Jezus Chrystus wczoraj i dziś ten sam i na wieki; naukami rozmaitemi nie dajcie się unosić; albowiem dobrze jest łaską wzmacniać serce. Tak dobrze składa się ordynacja w duchu kościoła ewangelickiego ze świętem reformacyjnem, i Ty zborze, i Wy, ordynowani, bądźcie ewangelikami, bądźcie luteranami, bądźcie protestantami. Następnie ks. biskup dokonał ordynacji w asystencji ks. radcy Lotha i ks. profesora Serniego. Towarzystwo Młodzieży Ewangelickiej pod kierunkiem p. prof. Heintzego Ludwika dwa razy odezwało się podczas nabożeństwa, śpiewając: „Bogu Wielkiemu"... i „Legendę" Czajkowskiego.

Popołudniowa audycja kościelnej muzyki urządzona staraniem Tow. Śpiewczego „Harfa", pod kierunkiem naszego organisty p. Bunna, przyczyniła się do uświetnienia tego dnia.

Wieczorem o godz. 8 wypełniła się sala konfirmacyjna na wieczorze urządzonym przez Tow. P. Mł. E., Zebrali się członkowie T. M.. i wraz z nimi wielu starszych członków zboru.

Zgromadzeni razem z chórem T. M. stojąc odśpiewali unisono: Warownym grodem jest nasz Bóg. Ks. radca Loth zagaił wieczór, witając zgromadzonych.

Następnie zabrał głos ks. profesor Edmund Bursche i przedstawił w krótkich, treściwych słowach charakter reformacji zwłaszcza w Wittenberdze i w Polsce. Reformacja 16 wieku była zjawiskiem wprost wybuchowym. Reformatorzy działali jak gdyby pod wpływem żywiołowej siły. Pędziło ich nowe doświadczenie mocy Ewangelji i żywiołowo innych porywali za sobą. Nastąpił okres ortodoksji, okres utrwalania i kodyfikowania nauki w wyznaniach reformacyjnych, ustał ów reformacyjny poped religijny, określono prawą naukę, umacniając różnice między wyznaniami. — Reformacja w Polsce wyróżnia się swoim odrębnym kierunkiem. W Polsce spotkały się różne wyznania reformacyjne: Bracia Czescy, Luteranie, Reformowani i nawet Arjanie. Pierwszorzędnym momentem w dziejach reformacji w Polsce był wpływ humanizmu, większy niż gdzieindziej. Bez jego uwzględnienia wprost trudno zrozumieć szybki rozkwit a potem i upadek reformacji w Polsce. Drugim momentem zaznaczającym się w ruchu reformacyjnym w Polsce była dążność do łączenia, jednoczenia różnych wyznań chrześcijańskich i kościołów, przy podkreślaniu tego, co im jest wspólnego a mniejszem uwy-

pękleniu tego, co je różni. Oprócz synodów pracujących w tym kierunku, jak Synod Sandomierski, rzecznikiem takich idej był, pastor Bittner, pastor w Głębowicach, dystryktu zatorsko-oświęcimskiego, następnie pastor w Małcach i senior sandomierskiego. W roku 1612 wydał w języku łacińskim rzecz: Skromne a braterskie napomnienie, w którem wzywa wszystkie kościoły chrześciańskie do jedności. Rzecz ze wszech miar znamienna dla myśli religijnej polskiej.

Po tem przemówieniu przyjętem przez zgromadzenie z wyraźną wdzięcznością i oklaskami, na estradę wystąpił znów chór mieszany T. P. Mł. E., pod batutą p. prof. Heintzego i wzniósł umysły w sfery innej harmonji, zbierając zasłużoną podziękę.

Po krótkiej pauzie ks. prof. Michejda w przemówieniu zwrócił uwagę na to, co nam zarzucają i jak odpowiadać chcemy. Na zarzuty, jakoby reformacja miała być początkiem ateizmu, materjalizmu i podobnych pomysłów, chcemy nie długimi wywodami, ale życiem odpowiadać. A na zarzut, jakoby myśl reformacyjna była czemś obcem, niepolskiem, czem myśl i duszę polską nie należałoby kazić, mamy też odpowiedź. Reformacja nie dzieli etyki chrześciańskiej na dwie kategorje, na moralność dla zakonników i moralność dla szerokich warstw. Wymagania Jezusowe wszystkich równie obowiązują. Wobec tych wyższych wymagań, wszystkich obowiązujących, odczuwamy głębiej naszą słabość i niedostateczność i nie wystarcza nam oparcie się o siebie, o ludzi, ani nawet o to powtarzanie śmierci Jezusowej przez kapłanów, tylko oparcia szukamy jedynie u Jezusa Chrystusa. To chcemy pielęgnować także w T. M., w jej ściślejszym gronie, i od czasu do czasu na wieczornicach zborowych dla wszystkich uprzystępnionych. A gdy się tak zbierzemy, niech nam wzór i wiara innych podobnie czujących przyświeca. — Mówca z poezyj Jerzego Kubisza, poety Śląska Cieszyńskiego, przeczytał wiersz: „Mojżesz“, który zgromadzeni przyjęli rzęsistemi oklaskami.

Prawdziwą niespodzianką dla wszystkich było to, co nam ze swej sztuki pp. profesorowie Heintze podali. P. prof. Konstanty Heintze siadł do fortepianu i zagrał Balladę Chopina i Polliszynela Rachmaninowa.

P. prof. Edmund Heintze zaśpiewał Wędrowca Schuberta, przyczem na fortepianie towarzyszył mu p. prof. Ludwik Heintze. Dziękczynnym oklaskom, zdawało się, że końca nie będzie. — A w końcu jeszcze chór pod wodzą p. prof. Ludwika Heintzego zaśpiewał, przemiłe „Marzenie“ Chopina.

Ks. radca Loth podziękował wykonawcom i gościom i zachęcił młodzież do zapisywania się do chóru.

Wszyscy rozchodziliśmy się pod wrażeniem, że przeżyliśmy piękny, wzniosły, niemal klasyczny wieczór. Słyszało się głosy: zaproście znowu i zawsze przyjdę. W dzień reformacyjny mieliśmy ważkie słowo i wdzięczną melodję. Może T. M. zainicjowałoby wieczory zborowe w zborze Warszawskim. Może kiedyś sala konfirmacyjna będzie za mała. Młodzieży: Szczęść Boże!

Z Towarzystw Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

WARSZAWA

Poznaj swój kraj

Niejednokrotnie członkowie Tow. Pol. Mł. Ew. i czytelnicy „Głosu“ odczytują zawiadomienia o wycieczkach miejscowych i zamiejskich, organizowanych przez Sekcję Krajoznawczą Tow. Młodzieży. Zdawałoby się, że ogólny niemal żywiołowy pęd naszych czasów ku sportom i turystyce udzieli się młodzieży naszej i że poczynania Sekcji i jej zabiegi będą chętnie poparte przez zainteresowanych. Tymczasem ruch krajoznawczy wśród młodzieży nie jest zbyt ożywiony. Nie narzekamy na frekwencję wycieczek, bo różnie bywa, ale naogół niema zrozumienia dla celów krajoznawstwa. Jedynie przez poznanie historji, wytwórczości, bogactw naturalnych i warunków przyrodzonych kraju wzmożemy umiłowanie ziemi ojczystej. W bieżącym roku Zarząd Sekcji Krajoznawczej ma zamiar odbyć szereg wycieczek dalszych, uwzględniając miejscowości, o większem skupieniu ewangelików, ażeby nadać swej działalności charakter krajoznawczo-propagandowy.

Niedawne to czasy, gdy Pruszków pragnął nawiązać kontakt z młodzieżą warszawską i, wzorując się na organizacji stołecznej, opracowywał projekt zrzeszenia ewangelików w Pruszkowie. Czy projekt był słabo poparty, czy też zamało odczuty, dość, że gdy w dniu 3 października r. b. zjechała grupa warszawiaków do Pruszkowa, aby obejrzeć elektrownię i odnowić znajomość pokrewnej jej młodzieży, nie została na miejscu żadnej organizacja. Nie wątpimy, że myśl organizowania się nie da spokoju miejscowym działaczom i rychło dowiemy się o nowopowstałem ognisku ewangelickiem.

Podobny cel zwiedzenia kraju i poruszenia organizacji młodzieży ewangelickiej miała wycieczka do Łodzi dn. 17.X. Młodzież polska tworzy tam liczny chór, ale kontaktu z Warszawą nie utrzymuje, nie jest jeszcze zalegalizowanem Towarzystwem. Krótka rozmowa jaka miała miejsce po nabożeństwie, a w przyszłości obszerniejsza korespondencja może zbliży do siebie dwa najliczniejsze zgrupowania młodzieży ewangelickiej i mamy nadzieję w niedługim czasie będziemy gościć się wzajemnie w swoich siedzibach. Tym razem wycieczkę w Łodzi podejmowali p. Macherowie z całą życzliwością goszcząc i oprowadzając po mieście i wystawie Gospodarczo-Hygienicznej, za to składamy im serdeczną podziękę.

Zamierzenia Sekcji na najbliższy okres przewidują wycieczkę do Wilanowa dn. 7 listopada i do Żyrardowa, dn. 21 listopada. Z wiosną otworzą się dla członków i gości szerokie horyzonty aż po krańce Rzeczypospolitej.

Zarząd Sekcji Krajoznawczej.

KALENDARZYK T. P. M. E.

1. Poniedziałek, dn. 15.XI, o godz. 17½, lekcja gimnastyki dla panów; o godz. 20, roboty ręczne i introligatornia.

2. Wtorek, dn. 16.X, o godz. 20, próba chóru szanego, czytelnia i bibljoteka czynne.

3. Środa, dn. 17.XI, godz. 19, lekcja gimnastyki dla pań, godz. 20 roboty ręczne i introligatornia oraz Koło Mandolinistów.

4. Czwartek, dn. 18.XI, godz. 17½, lekcja gimnastyki dla panów w sali gimn. im. M. Reja; godz. 20, wieczór dyskusyjny na temat: „Dwanaście zasad wydajności“ Emersona, referuje p. Tauchert w gimnazjum żeńskiem.

5. Piątek, dn. 19.XI, godz. 19½, próba chóru mieszanego, czytelnia i bibljoteka czynne.

6. Niedziela, dn. 21.XI, wycieczka do Żyrardowa.

Kancelarja czynna: we wtorek, środę, piątek i niedzielę od 20 — 21½, przyjmuje zapisy do chóru mieszanego i męskiego, Koła mandolinistów, na roboty ręczne, lekcje gimnastyki dla pań i panów.

Przypominamy o wpłacaniu składek członkowskich.

Z Towarzystwa Młodzieży Ewang. w Cieszynie.

W Nr. 17 „Głosu Ewangelickiego“, poświęconego sprawom młodzieży ewangelickiej znalazła się tylko króciutka notatka o naszym Towarzystwie. Trudno bowiem było się wtedy rozpisywać długo i szeroko, boć był to dopiero nikły początek, stan organizowania się i werbowania członków. Obecnie od tego czasu upłynęło 6 miesięcy i cała nasza sprawa posunęła się naprzód, czem podzielić się chcemy.

Najlepiej rozwija się chór mieszany, liczący obecnie około 80 członków. Rozwój ten zawdzięcza osobistym zdolnościom dyrygenta p. naucz. Gawlasa, który z całem poświęceniem oddał się sprawie i już po 2 miesięcznej pracy doczekał się pięknych rezultatów. Jednym z najlepszych

tego objawów jest to, że na próby chóry przychodzą nawet i starsi, a przez to dodatnio wpływają na młodzież, której nieraz brak wytrwałości w regularnem uczęszczaniu.

Wogóle zainteresowanie młodzieżą ze strony „starszego pokolenia", jest coraz większe. Ujawnia się to w stosunkowo licznem odwiedzaniu wykładów popularno-naukowych i godzin biblijnych, urządzanych przez Towarzystwo, jak i popieraniu finansowem. Większość rozumie ważność istnienia Tow. Młodzieży i według sił i możności je popiera, idzie mu na rękę. Presbiterstwo ochotnie otworzyło dla celów Tow. salę zborową, oddało do dyspozycji harmonjum, a Stowarz. Niewiast Ewang. swą salkę na mniejsze zebrania naszego Towarzystwa.

Towarzystwo zaś poczuwając się do wdzięczności, stara się starszyźnie zborowej pomagać w pracy wychowawczo-religijnej nad dziatwą szkolną. Nauka religji w niektórych szkołach ludowych ostatnio u nas szwankuje. Chcąc zaradzić choć w części, Towarzystwo dąży do założenia po okolicznych wioskach szkółek niedzielnych dla dziatwy szkolnej i przedszkolnej. Obecnie jest czynna jedna taka szkółka, lecz w najbliższej przyszłości mają powstać jeszcze trzy.

Towarzystwo liczy się również z tem, że wśród członków są i niemuzykalni, pragnący do Tow. należeć, lecz posiadający zdolności aktorskie. Dla tych, utworzyło sekcję teatralną, która conajmniej 2 razy w roku ma urządzać wieczorki, z których czyste zyski przeznaczać się ma na urządzanie bibljoteki, odpowiadającej młodzieży. Z bibljoteką bowiem jest u nas najgorzej. Jest wprawdzie kilkadziesiąt książek, których nikt nie chce czytać. Są już to bowiem rzeczy wszystko przestarzałe i nie interesujące młodzieży.

Nie zapomina się i godziwych rozrywkach i wycieczkach towarzyskich w pobliskie nasze piękne Beskidy i miejsca, gdzie przodkowie nasi, prześladowani za wiarę, gromadzili się na nabożeństwa, bronieni gęstemi i trudno dostępnemi lasami.

Są więc czynne i pracują następujące sekcje: chóru, odczytowa, godzin biblijnych, teatralna, krajoznawcza i sekcja, której członkowie zajmują się nauczaniem w szkółkach niedzielnych. Ostatnio organizuje się orkiestra symfoniczna. Na zakup instrumentów mamy zapewniony dar w wysokości 1000 zł., tem samem największa trudność, zakupienia instrumentów, usunięta zostanie.

Towarzystwo nie chce pozostać w tyle i na polu miłosierdzia i dlatego ofiarowuje współpracę w zakładach dzięgielowskich „Ebenezer", szyjąc dla dzieci zakładowych — sierot, bieliznę, urządzając dla nich gwiazdki itp.

Oto w krótkim zarysie plan naszej pracy i działalności.

Jou.

RADOM.

Z Sekcji Młodzieży przy Polsk. Tow. Ewang.

Sekcja Młodzieży przy Polskim Towarzystwie Ewangelickiem w Radomiu podczas miesięcy letnich działalność swoją znacznie ograniczyła. Dosyć liczna reprezentacja nasza udała się na Zjazd Związku Polskich Towarzystw i Zborów Ewangelickich w Warszawie. Wrażenie ze Zjazdu naogół wynieśliśmy bardzo dodatnie. Zjazd ten pozwolił nam nawiązać osobisty kontakt z przedstwicielami Towarzystwa Warszawskiego i Częstochowskiego.

Podczas lata, w celu doprowadzenia do porządku naszej bibljoteki, wprowadziliśmy sekcję introligatorską, która oprawiała wszystkie książki bibljoteczne. Odbyliśmy latem cztery wycieczki towarzyskie w okolice Radomia. Zapoczątkowaliśmy organizację zespołu mandolinistów. Członkowie Towarzystwa Młodzieży, jak w poprzednich okresach, zbierali osobiście składki dla Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego i dla Sekcji Pomocy Ubogim.

GOLESZÓW.

Związek Młodzieży Ewangelickiej w Goleszowie na Śląsku Cieszyńskim, powołany do życia w r. 1918 pracuje w kierunku religijno-oświatowym. Związek jednoczy młodzież ewangelicką i wzbudza w niej przywiązanie do naszego kościoła. Chór mieszany Związku występuje w czasie nabożeństw we wszystkie ważniejsze święta kościelne. Szczególną opieką otacza corocznie Związek Uroczystość założenia naszego kościoła w dniu 15 sierpnia, dzień ten w naszym zborze ze szczególną uroczystością bywa obchodzony. Próby chóru odbywają się raz w tygodniu. Od czasu do czasu odbywają się wykłady dla młodzieży i starszych treści religijnej. Oświatowo pracujemy w ten sposób, że urządzamy wieczorki. W tym roku odegrano w kwietniu komedję 4 aktową Korzeniowskiego p. t. „Podróżomanja", a we wrześniu komedje p. t. „Błazek Opętany" i „Podejrzana osoba". Dla poznania naszych gór urządzamy corocznie jedną wspólną wycieczkę w góry, w b. r. na Klimczak koło Bielska. Bibljoteka zawiera około 200 tomów. Prenumerujemy dwie gazety: „Zwiastuna Ewangelickiego" i „Posła Ewangelickiego".

W tegorocznej uroczystości pamiątki Reformacji wystąpił chór Związku w czasie nabożeństwa z stosowną na ten dzień pieśnią.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z KOLEGJUM.

Wobec zbliżającego się końca roku, Kolegjum Kościelnego uprasza członków Zboru, o wpłacanie składki kościelnej za rok 1926.

Składkę wpłacać można w kancelarji kościelnej w dni powszednie od godz. 9 —2 i od 3 — 5 pp., i w niedzielę po nabożeństwie; na ręce inkasenta, którego kancelarja kościelna przyśle na żądanie (tel. 8 — 26), oraz w każdym urzędzie pocztowym na konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 8252.

AUDYCJA.

Druga audycja muzyki kościelnej odbędzie się w naszym kościele dn. 28 listopada r. b. (niedziela), o godz. 6 popoł. Programy wydawane będą w kancelarji kościelnej w godzinach urzędowych od dn. 15 b. m.

Z OKAZJI OBCHODU 5-CIOLECIA DZIAŁALNOŚCI KOŁA OPIEKI NAD ŻOŁNIERZEM, PRZY EWANG. KOŚCIELE GARNIZONOWYM.

Zarząd Koła Opieki składa niniejszem uprzejmie i serdeczne podziękowania wszystkim tym, którzy bądź to przez udział i pomoc swoją, bądź też przez nadesłane życzenia uczcili i upamiętnili ten skromny etap pracy, a tak: ks. prof. K. Michejdzie za nabożeństwo i ciepłe przemówienie w dniu 24.X. b. r., p. prof. L. Heintzemu i chórowi Pol. Tow. Mł. Ew. za podniosły śpiew, p. Art. Machlejdowi (firma Ulrich), za bezpłatnie użyczone kwiaty do przystrojenia kościoła, Kolegjum Kościelnemu parafji ewang.-augsb., za odstąpienie sali konfirmacyjnej, na przedstawienia kinematograficzne, Redakcjom naszych pism kościelnych, t. j. „Głosowi Ewangelickiemu" i „Zwiastunowi Ewangelicznemu", za artykuły i wzmianki o Kole Opieki nad żołnierzem — ewangelikiem, wreszcie tym, którzy ofiarami swemi za karty wstępu umożliwili, nie tylko bezpłatne przedstawienie dla żołnierzy i drugie przedstawienie dla osób cywilnych, lecz nadto przelanie do Kasy Koła Opieki nadwyżki dochodów w kwocie 128 zł.

KONCERT NA RZECZ EWANG. KOŚCIOŁA GARNIZONOWEGO W WARSZAWIE.

Celem zebrania funduszów na uzupełnienie wewnętrznego urządzenia ewangelickiego kościoła garnizonowego w Mokotowie (kosztowna naprawa ogrzewania, sprawienie żyrandoli i kinkietów i t. p.), dany będzie w dniu 8 grudnia b. r., o godz. 8 wieczorem koncert w sali Oficerskiego Kasyna Garnizonowego, al. Szucha 23. Dotychczas ofiarowali swój udział w koncercie następujący artyści i artystki naszego wyznania: pani Elna Gistedt (śpiew), prof. Edm. Heintze (śpiew), prof. K. Heintze i prof. J. Lefeld (for-

tepian) i prof. L. Heintze (chór), skrzypce i żywe słowo (deklamacje znanych artystów dramatycznych), będą również reprezentowane. Bliższe szczegóły oraz nazwiska gospodarzy i gospodyń koncertu, u których można będzie nabywać bilety, podamy za tydzień.

Biorąc pod uwagę cel i bardzo wysoki poziom artystyczny, koncert ten ze wszech miar zasługuje na poparcie.

FEDERACJA POLSKICH STOWARZYSZEŃ LIGI NARODÓW.

Instytut Badań Spraw Narodowościowych w Polsce komunikuje, że Biura Instytutu Badań Spraw Narodowościowych oraz Polskiej Federacji Stowarzyszeń Ligi Narodów mieszczą się obecnie w Warszawie, przy ul. Jasnej 19, (II p.) tel. 46-64, godz. przyj. 11—1 w poł. (prócz świąt i poniedziałków).

CIESZYN.

— Na dorocznem zebraniu większego zastępstwa zborowego zd. 2 X. b. r. uchwalono jednogłośnie polecić zborowi do wyboru na nieobsadzone od 4 lat miejsce trzeciego pastora bez rozpisywania konkursu ks. wikarjusza Józefa Nierostka, który po całorocznej pracy w zborze pozyskał powszechne zaufanie zborowników. Takie uznanie i nagrodę szczere a miłe mógł się doczekać wikarjusz tylko w Cieszynie!

— Na warszawskim fakultecie teologicznym studjuje w chwili obecnej 19 studentów ze Śląska Cieszyńskiego. W tem: z Orłowej 6, z Błędowic 4, z Bystrzycy 2, z Nawsia 2, z Ligotki Kameralnej 1, z Cieszyna 3, z Ustronia 1. Prócz tego kilku teologów z Cieszyna i z Bielska studjuje w Wiedniu.

KONGRES ANTYALKOHOLICZNY — odbył się niedawno w Dorpacie pod przewodnictwem luterskiego biskupa ks. Kukka. Obecni byli również przedstawiciele kościoła prawosławnego i rzymsko-katolickiego. Utworzony został komitet z przedstawicieli różnych wyznań. Ogółem zebrało się 480 delegatów z 21 krajów. Wszyscy jednomyślnie postanowili każdy w swym zakresie użyć swych wpływów celem zwalczania alkoholizmu. Ze strony Rządu polskiego na kongres ten pojechał prezes naszego konsystorza i sędzia Sądu Najwyższego p. Jakób Glass.

Z DANJI.

Stowarzyszenie niewiast abstynentek na zjeździe swym w Kopenhadze postanowiło wszcząć agitację i zbierać podpisy za przeprowadzeniem plebiscytu w sprawie zakazu alkoholu w Danji najpóźniej w roku 1930.

BAWARJA.

Sprawa małżeństw mieszanych stała się kwestją palącą nietylko w Polsce, która nie zna ślubów cywilnych, i gdzie prawodawstwo i wymiar sprawiedliwości w sprawach małżeńskich ulegają przeważnym wpływom kleru katolickiego, lecz nawet ludność państw, posiadających instytucję obowiązkowych ślubów cywilnych, jest narażona na zachłanne zakusy fanatyków katolickich. Naturalnie środki, któremi się oni posługują, są dostosowane do stopnia odpowiedzialności sądowej na wypadek przekroczenia ustaw obowiązujących. Gdy w Polsce byle ksiądz unieważnia jure caduco prawnie zawarte małżeństwa, drwiąc sobie z ustaw, sądów, odpowiedzialności karnej i cywilnej, zagranicą posługują się podstępną namową, pogróżkami lub podobnemi sposobami, nie pociągającemi za sobą skutków karnych. Według ich zdania normy moralne obowiązywać winny stronę przeciwną, sami bowiem stoją ponad przesądami moralności Chrystusowej.

Świeżo duchowny katolicki w Erlandze udzielił ślubu powtórnego małżonkom, których związek małżeński zawarty został w kościele ewangelickim. Małżonek—katolik leżał w szpitalu, małżonka—ewangeliczka dała się namówić do ponownego zawarcia ślubu według rytuału kościoła katolickiego, powodowana względami na zbliżającą się śmierć małżonka—katolika.

Fakty takie, często powtarzające się w ostatnich czasach, skłoniły ewangelickie duchowieństwo w Erlandze do ogłoszenia następującej odezwy:

1. Ponowne udzielenie ślubu małżeństwu mieszanemu, którego związek małżeński został pobłogosławiony podług rytuału ewangelickiego, jest ohydnem sponiewieraniem ewangelickiego związku małżeńskiego wogóle i haniebną napaścią na naszą ewangelicko-kościelną cześć.

Przeciwko takiemu sponiewieraniu i napaści zakładamy najostrzejszy protest.

2. Prosimy wszyscy naszych współwyznawców, żyjących w małżeństwach mieszanych, aby ze względu na podobne wypadki dochowali wierności swej wierze i przysiędze, mieli się stale na baczności i strzegli się przed niespodziankami wszelkiego rodzaju.

3. Oświadczamy, że na wypadek śmierci chętnie pochowamy z kościelnemi honorami katolika, żyjącego w mieszanem małżeństwie, gdyby z tego powodu kościół katolicki odmówił jemu pogrzebu kościelnego."

Porządek nabożeństw.

Dnia 14 listopada, w **XXIV niedzielę po Trójcy Św.** o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. pastor Loth.

Dnia 19 listopada, 9 rano, nabożeństwo komunijne.

Dnia 14 listopada, w kościele garnizonowym o godz. 10 rano, nab. w języku niemieckim, ks. Senior Paszko.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego.

od 1 — 7 listopada.

Ochrzczono: 3 dziewczynki, 1 chłopca.

Zaślubionych: Mieczysław Krongołd z Haliną Rozalją Neuteich; Stefan Majde z Ludwiką Majde; Leon Stanisław Lück z Ireną Jadwigą Wohl.

Zmarli: Marjanna Schmidt, z d. Westrich, wdowa po śp. Janie, rolniku, lat 62; Piotr Paweł Berterman, majster ciesielski, l. 72; Alicja Meile, córka urzędn. 4 mies. Wiktorja Schmidt, z d. Müller, żona murarza, l. 47; Bohdan Bruss, syn majstra murarsk. l. 10; Antonina Solecka, pracown. zakładów graficz. l. 30.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji—Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos"

Adres drukarni: „Współczesna", Szpitalna 10, Telefon 193-95